



GEORGIE MA SIĘ DOBRZE **Pressbook**

Czołówka**Reżyseria:**

Charlotte Regan

Scenariusz:

Charlotte Regan

Produkcja:

Wielka Brytania

Czas trwania:

84 min.

Obsada:

Lola Campbell - Georgie

Alin Uzun - Ali

Harris Dickinson - Jason

Cary Crankson - Pan Barrowclough

Carys Bowkett - Emily

Ambreen Razia - Zeph

OPIS FILMU:

Po śmierci matki dwunastoletnia Georgie mieszka sama na przedmieściach Londynu. Jest rezolutna i niezależna jak Pippi Langstrumpf, ale nie ma skrzyni ze złotymi monetami. Wraz z kolegą Alim kradną rowery, dzięki czemu może się utrzymać. Opiece społecznej wmawia, że mieszka z wujkiem. Niespodziewanie w jej życiu pojawia się Jason, który okazuje się być jej ojcem. Opowieść o trudnym budowaniu od zera relacji między dzieckiem i rodzicem, opowiedziana z humorem i szczerością. Regan z lekkością i formalną odwagą portretuje dobrze znaną jej klasę pracującą wschodnią części Londynu.

NAGRODY:

2023 - Festiwal Filmowy Sundance - Główna Nagroda Jury - Najlepszy dramat zagraniczny Charlotte Regan

RECENZJA:***Złodziejka rowerów***

Autor: Jakub Popielecki

W polskiej wersji językowej tytułowa Georgie (Lola Campbell) "ma się dobrze", ale oryginalny, brytyjski tytuł filmu identyfikuje ją jako "scrapper", czyli kogoś zadziornego, kto regularnie wdaje się w spory, bójki. To adekwatne określenie dla dziewczynki, która przeszła

Materiały dydaktyczne dla Nauczycieli





przyspieszony kurs dorastania, nie daje sobie w kaszę dmuchać i żeby się utrzymać, regularnie kradnie okoliczne rowery. Pełnometrażowy debiut reżyserki Charlotte Regan to kino utrzymane w klasycznie "brytyjskim" realistycznym, "chodnikowym" duchu – na widok sfilmowanych szeregowców zaraz w głowie przekręcają się nazwiska-kłucze: Loach, Leigh, wiadomo. Dziecięcy punkt widzenia i motyw bikenappingu cofają nas zresztą po nitce do kłębka tej tradycji: czyli włoskiego neorealizmu. Regan – inaczej niż np. Vittorio De Sica – nie interesuje jednak bohater(ka) jako wytrych do opowieści o społeczeństwie. W *Georgie ma się dobrze* socjologia to jedynie kontekst, w centrum jest zaś psychologia. Ot, relacja córki z ojcem.

Zbiór pozornych podobieństw narzuca jeszcze jedno, popularne skojarzenie: *Aftersun*. Brytyjska reżyserka-debiutantka, młody aktor na fali wznoszącej, niezwykle naturalna dziewczynka-naturuszczyczka, motyw napiętej relacji ojca i córki, mająca w tle trauma... Nie tędy droga. Dwie Charlotte – Wells i Regan – przyjmują bowiem skrajnie różne strategie autorskie. Wells w *Aftersun* objawiła się jako królowa niedopowiedzenia, snuła opowieść w zasadzie mimochodem, za pośrednictwem impresji i aluzji. Regan tymczasem stawia na klasyczną strukturę, scenariusz z wyrazistym konfliktem postaw, z czytelnym łukiem narracyjnym, z przewidywalną trajektorią fabuły. Nazwanie *Georgie ma się dobrze* filmem "konwencjonalnym" nie odda mu sprawiedliwości, jedynie oddzieli go grubą krechą od *Aftersun*. Różnica między filmami nie jest bowiem różnicą jakości, co konwencji właśnie.

Tym bardziej że Regan podejmuje grę z filmowymi konwencjami – na różnych poziomach świata przedstawionego. Po śmierci matki i pod nieobecność ojca, którego nie poznała, Georgie wymyka się szponom opieki społecznej, wymyślając postać fikcyjnego wujka-opiekuna nazwiskiem... "Winston Churchill". Trudno powiedzieć, na ile jest to drapieżny portret upadku brytyjskich instytucji, a na ile po prostu ingerencja "filmowego" komizmu w surową tkanę życia. Grunt, że zabieg wpisuje się w delikatnie komediowy cudzysłów, w jakim snuje swoją historię Wells. Opowieść o Georgie znaczone jest bowiem kreacyjnymi wstawkami: a to wyobrażoną sondą wśród znajomych bohaterki, a to żartobliwymi wizjami gadających pajaków czy ramek z komiksową narracją. W ten sposób Regan podkreśla kontrast między dziecięcą wyobraźnią Georgie a dorosłymi problemami, jakim musi ona stawić czoła na co dzień (choćby opłatą czynszu).

Pytanie tylko, czy ten odpowiednik kolorowania szaroburego brytyjskiego realizmu kredkami świecowymi był tu w ogóle potrzebny. Reżyserka przecież łapie kontrast już w kadrze, nie potrzebując do tego kolorowych filtrów i marzeń sennych. Zupełnie jak we *Florida Project* Seana Bakera znacząca jest już sama scenografia: Georgie, osamotniona półsierota w ekonomicznej opresji mieszka bowiem na robotniczym osiedlu, które zupełnie niespodziewanie mieni się pastelowymi barwami, niczym rząd domków z klocków Lego. A kiedy już do jej życia wkroczy nieobecny dotychczas ojciec, Jason (Harris Dickinson), przełomem w ich relacji staje się zabawa w dubbingowanie mijanych na ulicy ludzi. Wymyślony przez Georgie i Jasona dialog parodiuje tak zwane "problemy pierwszego świata", ale zarazem podkreśla okrutny fakt, że ich na takie problemy po prostu (dosłownie) nie stać. I tu jest największa moc filmu: umiejętność Regan do złapania promyczka światła w życiowej beznadziei. Koniec końców reżyserka opowiada przecież o wątej nici porozumienia, jaka rodzi się między dwojgiem skonfliktowanych bohaterów.

Regan wygrywa najciekawsze napięcia właśnie na linii Georgie-Jason, rejestrując smutne paradoksy ich relacji. Na przykład taki, że Georgie nie odczuwała braku ojca, póki go nie poznała. Albo taki, że Jason postanowił spróbować być ojcem dopiero po śmierci matki dziewczynki. *Georgie ma się dobrze* to przecież opowieść o wzajemnym docieraniu się "dorosłej" dziewczynki i niedojrzałego mężczyzny: panienki z zaciętą ponad wiek miną i faceta, który wciąż nie wyrósł z bycia chłopaczkiem. Reżyserka rejestruje tu zabawne niuanse tego procesu: choćby fakt, że Jason szybciej nawiązuje "męskie" porozumienie z kolegą Georgie,



Alim (Alin Uzun) – nawet mimo różnicy pokoleniowej (chłopak nie wie, kim jest David Beckham).

Ciekawa jest też rola, jaką odgrywa w tej historii... smartfon. To dzięki niemu Georgie udaje się mieszkać samej, utrzymując przed opieką społeczną iluzję "wujka Churchilla". Ale oprócz narzędzia przetrwania telefon jest też emocjonalną protezą: albumem zdjęć i skarbnicą filmików ze zmarłą mamą. Właśnie dlatego scena zgubienia aparatu jest tu tak dramatycznym momentem, zainscenizowanym na ekranie w eksplozji ekspresjonistycznego montażu. Przyznam, że Regan-scenarzystka na ostatniej prostej nieco zbyt przyspiesza postępy w relacji między bohaterami, sercem filmu pozostaje jednak kontakt na linii człowiek-człowiek, aktor-aktor. Regan-reżyserka wygrywa, pozwalając Loli Campbell i Harrisowi Dickinsonowi zbudować na ekranie autentyczny i elektryczny duet. Prawdziwy i – a jakże – zadziorny.

[<https://www.filmweb.pl/reviews/recenzja-filmu-Georgie+ma+si%C4%99+dobrze-24745>]

Na podstawie materiałów:

<https://www.filmweb.pl/film/Georgie+ma+si%C4%99+dobrze-2023-10031611>

[dostęp dn. 23.08.2023 r.]